OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 2 września 1923 r. Nr 12.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 12000 Mkp.
Za granicą — 15000 Mkp.
Do Ameryki — — 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 1000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Cała strona — 800 tys. Mkp.
Za wiersz petitowy 800 Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Do Przyjaciół i Czytelników!

Po kilkomiesięcznej przerwie w wydawaniu »Polskiego Ludu« uznało Wydawnictwo za wskazane mimo ciężkie obecne warunki, podjąć znowu wydawanie pisma. Z trudnością przyszło nam się wówczas rozstać z Czytelnikami, których potrafiliśmy w krótkim czasie pozyskać na całym obszarze Rzpltej a nawet daleko poza jej granicami. Z tem większą nadzieją nawiązujemy obecnie te zerwane nici wiedząc, że praca obecna jeszcze bardziej nas ku sobie zbliży z pożytkiem dla dobra ludu i państwa.

Wiemy wszyscy, że jest źle, a najgorzej jest nie w mieście ale na wsi. Droga jednak do poprawy stosunków prowadzi nie przez wzajemne obrzucanie się błotem, lecz przez wytężoną, pracę i uczciwą nad wydźwignięciem się z tej niedoli, w którąśmy wepchnięci zostali. — A pierwszą dźwignią z tej niedoli jest oświata jest książka, jest gazeta. Bez oświaty nie ma postępu.

Do tej wspólnej pracy dla lepszej przyszłości do zwalczania zła gdziekolwiek się ono znajduje, do podnoszenia zaś cnót i zalet obywatelskich, wzywamy Was kochani Czytelnicy i Przyjaciele.

Spółka wydawnicza.

OD REDAKCJI.

Uważamy za wskazane wytłumaczyć, dlaczego przerwaliśmy wydawnictwo „Ludu Polskiego" i dlaczego właśnie teraz owo podejmujemy.

Sejm ustawodawczy rozwiązał się głównie dlatego ponieważ nie mógł, czy nie umiał zdobyć się na utworzenie większości, zdolnej do wyłonienia ze siebie silnego, trwałego rządu, tak koniecznego, o ile Polska ma sprostać swym zadaniom. Zadania te są olbrzymie. Zagoić rany długoletniej niewoli i wojny — stworzyć i powiększać majątek narodowy, bo wówczas dopiero można dźwignąć z niedoli i upośledzenia warstwy pracujące na wsi i w mieście — uczynić Rzeczpospolitą naprawdę demokratyczną i ludową republiką, silnem mocarstwem — a Polska włoczona między dwa kolosy: rosyjski i niemiecki — tylko jako silne państwo ostać się może.

By sprostać tym rozlicznym i arcytrudnym zadaniom, potrzeba wytężonej, żmudnej pracy całego narodu przez długie, długie lata — zwłaszcza — że wielu obywateli polskich dopiero zdobywać dla Polski trzeba.

Wybory do obecnego Sejmu odbyły się pod hasłem wywalczenia większości w Sejmie, przyczem oczywiście lewica chciała, żeby to była większość lewicowa — zaś prawica sobie próbowała zapewnić przewagę.

Wynik wyborów powszechnie znany.

Blokowi mniejszości narodowościowych dał on przeszło 80 mandatów — a członkowie tego bloku: Niemcy, Żydzi, Ukraińcy i Białorusini — podobnie jak szli razem do wyborów, tak teraz zawsze idą przeciwko mocarstwowemu stanowisku i interesowi państwa.

Przykłady i dowody na to są każdemu znane, kto choć trochę interesuje się życiem publicznem.

I oto przybyło, a rączej wybiło się na pierwszy plan pierwszorzędne dla naszej przyszłości a także Ukrainy i Białorusi zagadnienie, jak ponad głowy dzisiejszych przedstawicieli Ukraińców i Białorusinów, którzy komendę mają w Moskwie i Berlinie—porozumieć się i zawrzeć ugodę z ludem białoruskim i ukraińskim — tak dla nas i dla nich potrzebną i konieczną — Niemców nauczyć respektowania państwa polskiego i wybić im z głowy, że państwo nasze jest tworem sezonowym, który im przypaść musi. Podobnie Żydów przekonać, że Polska nie jest trupem (jak to oni niedawno twierdzili) — zaś orzeł polski żadną gęsią—lecz widomym znakiem—symbolem niezawisłości i trwałości państwa polskiego, które nikogo nie myśli uciskać i każdemu obywatelowi zapewnia prawa konstytucją zastrzeżone—lecz zmusi go również do wypełnienia obowiązków, jakie konstytucja na obywateli nakłada.

Wobec ogromu zadań, jakie rozwiązane być muszą; wobec trudnej prawie katastrofalnej sytuacji finansowej — uważał nowo obrany klub P. S. L. że trzeba przerwać walkę z dotychczasowymi przeciwnikami politycznymi—zwłaszcza, gdy ci uznali, że niesłusznie atakowali ludowców i dlatego zawiesił wydawnictwo „Ludu Polskiego“ i skierował całą usilność nad porozumieniem się stronnictw polskich, na podstawie programu przez klub wypracowanego – ile że wybory nie dały żadnemu polskiemu stronnictwu przewagi i ani prawica bez lewicy — ani lewica bez prawicy rządu utworzyć nie mogła.

Wiadomo—jak odpowiedzieli socjaliści i Wyzwolenie na to nasze obywatelskie i patrjotyczne wezwanie. Odmówili udziału w rządzie, złożonym choćby częściowo ze stronnictw prawicy— chyba—żeby bolszewik czy niemiec stanął pod murami Warszawy.

Ku swemu wstydowi i hańbie także poseł Dąbski z 13 przyjaciółmi politycznymi wolał wybrać rabina—niż księdza polskiego; — pójść razem z fabrykantami, żydami i Niemcami, niż z robotnikiem z chrześcijańskiej demokracji— czy inteligentem z narodowej demokracji. Wolna droga — „brat nie dusze“ znajdą się w korcu maku—cóż dopiero na terenie „pracy państwowej.“

Skądże to jednak pan Dąbski, Thugut, socjaliści i staruszkowie z Czasu krakowskiego tak zajadle zwalczają rząd większości z Witosem na czele?

Nie ma oszczerstwa, niema broni tak podłej, którejby nie zwrócili przeciwko obecnemu rządowi — żeby go tylko zohydzić – poniżyć — pozbyć się— mimo, że gdyby się im udało rząd obecny obalić —nic w to miejsce nie mają, żadnej innej większości utworzyć niezdolni.

Winy i zaniedbania wszystkich poprzednich rządów—na ten rząd zwalają—zapominajac—że gdyby pozostał rząd Sikorskiego u steru mielibyśmy stosunki jak w Niemczech, gdzie dolar kosztuje 5 miljonów Mp.

Cierpliwości każdej są granice — dłużej nie wolno pozwolić bezkarnie hulać tej spółce socjalistyczno - konserwatywno - Thugutowej. Zmuszeni walczyć—będziemy się bronić i oto cel i powód ponownego wydawnictwa »Ludu Polskiego«.

Precz ze szlachetczyzną panów Jaworskich-Estreicherów, Dolańskich, Jordanów, a także Daszyńskich, Moraczewskich, Żuławskich.

Albowiem pozostanie niezbitą prawdą, że szlachcic polski potrafi być albo wstecznikiem, mamutem, albo gdy jest czerwony niczem koguci grzebień, to jak kogut krzykliwy i czupurny.

Nie zlękniemy się wycia Sanojcy — ujadania Putka, kłów Thugutta czy Rudzińskiego, bo wierzymy, że chłop polski, że robotnik polski, każdy uczciwy Polak poprze nas w tej słusznej walce o byt państwa — o przyszłość Polski ludowo-robotniczej.

O tę Polskę my walczymy i do niej idziemy — Jej służymy i służyć chcemy uczciwie, wiernie, po żołniersku i z nami będzie zwycięstwo, bo słuszna sprawa przegrać nie może — zwyciężyć musi.

BRODACKI poseł.

Błękitna krew.

Przeszła wielka zawierucha wojenna, przewróciła państwa i trony, zmieniła kartę świata i jego ustroje. Dała wolność ludom i narodom, zniosła przywileje i przyniosła prawa obywatelskie maluczkim i wydziedziczonym, słowem zapanowała równość i demokracja.

Tak głosi się od kilku lat, tak pisze się niemal codziennie we wszystkich pismach prawie do znudzenia. Tak rzeczywiście jest w teorji, tak być powinno w praktyce, ale niestety zupełnie inaczej przedstawia się rzeczywistość.

Jak dawniej tak i teraz ludność podzieliła się w Polsce na dwie klasy, na panujących i na niewolników. Zmieniła się tylko forma niewoli, na więcej może przyzwoitą, więcej dostosowaną do okoliczności, choć tak samo jak i dawniej, a może jeszcze więcej przykrą.

Zajdźcie do pierwszej wsi, gdzie jest jaki dwór, mniejsza o to, szlachecki czy żydowski, spotkajcie się z pierwszym z brzegu mieszkańcem, a dowiecie się, jakie tam przedpotopowe stosunki panują, jak dawniej tak i teraz. Dwór, to twierdza niedostępna, ziemia dworska, to dobro, którego może używać żyd, cygan, a od którego tylko chłopu wara!

Chcesz oddzierżawić morg ziemi, abyś z żoną i dzie-

ćmi nie umarł z głodu, płać na rok tyle, ile warto na wieczność. Chcesz kupić garstkę siana lub koniczyny, albo popaść bydlę na ściernisku, musisz pracować pod batem ekonoma całe boże lato i to pracować za bezcen, bo dbali o twoje zbawienie dobroczyńcy, liczą tak, ażeby dobro ziemskie nie stanęło ci na przeszkodzie.

Idźcie n. p. do dóbr p. Konopki w dąbrowskie, Potockiego w łańcuckie, zajrzyjcie do Gumnisk, gdzie króluje niezrównany Wiśniewski, a poznacie na miejscu te stosunki.

Był wielki patrjotyczny strach u nich, ale to minęło, obecnie odezwała się krew—owa dawna błękitna krew, którą cechuje pycha i egoizm, a zawsze i wszędzie pogarda dla »chama«.

Tak jest niestety i tak będzie dalej, jeśli ta druga poniewierana i dręczona strona, nie zdobędzie się nie na krzyk i próżną groźbę, nie na gwałt i na awanturę, lecz na solidarną i na żmudną pracę, która pozwoli zerwać te nowe więzy niewoli i zmusi panów dzisiejszych do takich ustępstw, które dadzą nie tylko na papierze będące prawa, ale możność życia ludzkiego na tej ziemi, która jest naszą wspólną własnością.

Jeśli to nie nastąpi, wszelkie żale na nic się nie zdadzą, a mogą tylko wywołać ubolewanie jeśli nie pogardę.

MACIEK.

Co zrobił Rząd w ostatnich dniach?

Przestrzeganie tajności w wojsku.

Minister Spraw Wojsk., Gen. Szeptycki nakazał, aby wszystkie sprawy poufne były wyłącznie prowadzone osobiście przez oficerów i urzędników, ponieważ wyszło na jaw, że traktowanie spraw tajnych w wojsku odbywa się w sposób nieodpowiedni.

Wojewódzkie domy sierot.

Rada ministrów rozpatrywała projekt Min. Pracy o budowie domów sierocińskich. Projekt został Ministerstwu zwrócony, celem uzgodnienia go z Min. Spraw Wewnętrznych, oraz zdrowia. Chodzi o to, jaki budżet ma być obciążony wydatkami. Wymienione ministerstwa mają pow. projekt uzgodnić do dwóch tygodni. Według projektu, mają być oddane bezpłatnie na własność urzędów komunalnych grunty z dóbr, przeznaczonych na cele reformy rolnej, na których mają być wybudowane od 1 do 5 domów sierocińskich na 1 województwo. Pierwszeństwo w przyjęciu do domu sierot będą miały sieroty po zmarłych wojskowych, oraz pracownikach państwowych.

Walka z lichwą.

Wydział dla zwalczania lichwy w Warszawie, prowadzi nadal bardzo intensywną działalność. Przeszukiwana jest skrupulatnie cała Warszawa, co daje w wyniku rzucenie na rynek całej, dotąd przechowywanej na pasek ilości mięsa.

Rząd stosuje nadal surowe represje w stosunku do spekulantów i lichwiarzy, w ostatnich czasach w Warszawie zakwestjonowano 59.000 kg. i 58 skrzyń słoniny, 18 000 kg. i 900 beczek smalcu, 20.000 kg. i 8888 worków mąki pszennej, 20.000 kg. i 490 worków ryżu, 23.000 kg. i 60 worków cukru, około 200 skrzyń herbaty. Prokurator wydał już kilka poleceń aresztowania spekulantów. Rewizje odbywają się przy współudziale władz sądowych.

W Białymstoku dokonano w jednym dniu 114 rewizji. Zakwestjonowano 11 wagonów mąki pszennej, 5 żytniej, 2 cukru, 2 ryżu, 4 różnych towarów pierwszej potrzeby. Rewizje podobne odbywają się w Dąbrowie, Sosnowcu, Zawierciu, Czeladzi, Wilnie. W Łucku przeprowadzono 62 rewizji, w Lublinie 172. Wykrywane zapasy są w toku postępowania rozprzedawane ludności, ulegające zepsuciu — natychmiast.

Jak się dowiadujemy, ma tymi dniami wydać minister Kiernik rozporządzenie dla wojewodów, umożliwiające tymże natychmiastowe energiczne karanie spekulantów i lichwiarzy w drodze administracyjnej, a towary zakwestjonowane mają być natychmiast sprzedane ludności.

Całą akcją interesuje się żywo p; Prezes Rady ministrów Witos, konferując bardzo często z nadzwyczajnym komisarzem p. drem Bajdą.

W Krakowie z inicjatywy Prezydjum Magistratu zawiązał się obywatelski komitet społeczny do walki z lichwą.

Na 27 b. m. zwołał p Dr. Bajda do Warszawy konferencję prezesów ogólnokrajowych związków, organizacji młynarzy i piekarzy, celem obrad nad cenami chleba.

Rolna komisja rozjemcza w poznańskiem.

Podsekretarz Stanu w min. pracy Simon wydał rozporządzenie, na zasadzie którego ustanowiono Nadzwyczajną Komisję rozjemczą, celem określenia warunków pracy sezonowej robtników rolnych na terenie woj. poznańskiego.

Rewizja biur emigracyjnych okrętowych.

Z polecenia Urzędu emigracyjnego starostowie powiatów wschodnich przeprowadzają rewizję czynności, rozsianych tam biur emigracyjnych - okrętowych, ponieważ stwierdzono szereg nadużyć, uprawianych przez ajentów nadto, że wiele ajencyj istnieje bez zezwoleń. W ajencjach w Sanoku, Żółkwi, Rawie Ruskiej, Brodach i Krośnie po dokonanej rewizji starostowie skonfiskowali korespondencję oraz księgi w celu przeprowadzenia ścisłych badań.

Realizacja ustawy o podatku majątkowym.

W departamencie podatkowym Min. Skarbu utworzono wydział podatku majątkowego jako wydział V (podatków bezpośrednich), na którego czele stanął naczelnik p. St. Iglicki. Jako dalsi referenci, wobec ogromu pracy i doniosłości mają być powołani do Warszawy, Dr. Pierzchała z Lwowa, Oprych z Łodzi, Wall z Piotrkowa, Janowicz z Drohobycza. Ponieważ podatek ma być ściągany w okresie 3-letnim—stworzenie osobnego departamentu umożliwi szybkie, należyte i składne wykonanie ustawy. Podatek ten przyniesie 1.700 miljardów marek. Wpłat dokona 1.840 tysięcy płatników co stanowi mniej więcej 2/5 ogólnej liczby płatników podatku majątkowego, których liczba dosięgła 5 miljonów. Koszta ściągania podatku nie przekroczą 28 miljardów, w czem dotuje się 15 miljardami, urzędników za specjalne nad-liczbowe godziny urzędowania. W związku ze ściąganiem podatku przeprowadza już dziś ministerstwo zmiany w budżecie roku obecnego, deficyt ulegnie znacznej redukcji. Mi-

nisterstwo przygotowało dalej odezwę do społeczeństwa podkreślającą znaczenie podatku majątkowego, wzywając do składania podatku bez oglądania się na termin i wezwania.

Ponadto odbywa się codziennie od 8 i pół, do 12 rano konferencja z przedstawicielami Min. Roln. oraz Handlu i Przemysłu na ustaleniem norm szacunkowych. Z p. Iglickim współpracują najlepsze siły departamentn podatkowego pp. Guzkowski. Dr. Ostaszewski, i Rejsa.

Zatem widzimy, że w kilka tygodni po uchwaleniu ustawy praca w całej pełni. — zupełnie inaczej jak to poprzednio bywało.

U wrót nowego roku szkolnego.

Jak sen złocisty minęły wakacje, pozostawiając w sercach dziatwy szkolnej moc radosnych i cudnych wspomnień, a zarazem jakiś dziwny, nieokreślony żal i smutek za tem co było, a nie wróci już.

Dzieci wiejskie spędziły te dwa miesiące zasłużonego wypoczynku na łonie natury, wśród kwiecia, zieleni i słońca, lecz godną pożałowania jest dola ubogiej dziatwy miast, która skazana była w tym okresie na piwniczne, zabójcze powietrze suteryn, kurz i proch uliczny.

I znowu z pierwszym września napełnią się opustoszałe uczelnie rozgwarem i szczerym śmiechem młodocianych rzesz dziecięcych, które ochoczo spieszyć będą tam po światło i wiedzę!

W tym jednak roku szkolnym, serca rodziców, zwłaszcza ubogich, przejmuje ciężka troska i smutek z powodu niebywałej drożyzny książek szkolnych i przyborów naukowych, bez których posyłanie dziecka do szkoły wprost pomyśleć się nie da.

Rozumiem bowiem zgryzotę biednego, a dbającego o przyszłość dziecka ojca, który posyła dwoje, a często naraz i czworo dzieci do szkoły! Skąd tu wziąć grosz na ubranie, bucięta i książki, które dzisiaj pojedynczo kosztują 100—200 tysięcy mkp.!

Także i szalona drożyzna opału nie wróży nic dobrego dla normalnego i skutecznego prowadzenia nauki, lecz grozi zamknięciem szkoły na czas zimowy. I tutaj zwłaszcza dla dzieci wiejskich rozpoczyna się istna tragedja. Z rozpoczęciem roku szkolnego, nie idzie dziecko do szkoły, bo jest trudność w nabyciu ubrania i książek, potem na staną jesienne roboty i dziecko zostaje w domu do pomocy, a kiedy nareszcie w listopadzie uwinie się gospodarz ze sprzętem zboża i chce dzieci na naukę posłać, to szkoła całą zimę zamknięta z braku opału.

A kiedy z nadejściem wiosny litościwe Boże słonko ociepli zatęchłe mury szkolne, dziecina zaczyna się uczyć, ale w czerwcu już zaprzestaje, bo musi paść bydło i domu pilnować. I to się nazywa, że „rok do szkoły" przechodziło. Na szczęście, takich wypadków nieregularnego uczęszczania spotykamy już coraz mniej. Jednak jeszcze na tym tle wyłania się często nader ostry konflikt między nauczycielem a ludem, który narzeka, że dzieci kilka lat chodzą do szkoły, a mimoto, niczego się nie nauczą. Zaś nauczycielstwo wrzeszczy i piorunuje, że lud temu winien, bo nie rozumie doniosłości oświaty i lekceważy sobie regularne posyłanie dzieci do szkoły! Kto zaś w tym wypadku ma mniej lub więcej racji, napiszę o tem innym razem.

Tak jednak nauczycielstwo, jakoteż i lud, który jest dzisiaj dosyć uświadomiony, zgodzić się muszą na jedno, a mianowicie, że oświata jest największym skarbem i dobrem narodu, i że na niej jedynie można ugruntować tak drogo okupioną wolność i niepodległość Polski oraz jej bogactwa duchowe i materjalne.

To też energiczna i zdecydowana postawa rządu i społeczeństwa powinna zaradzić ciężkim brakom i niedomaganiom, jakie się kładą dzisiaj w poprzek szkole, która jest tak ważną placówką kulturalno-wychowawczą w naszem młodem państwie. Rząd, zdając sobie zbyt dobrze z tego sprawę, winien wytężyć wszystkie siły, by dopomóc szkołom do zaopatrzenia się na zimę w węgiel, by nie zmuszać młodzieży do przerw w nauce, co na jej całokształtcie nader ujemnie się odbija. Będziemy bowiem mieli całe zastępy ludzi »niedouczonych« a na wsi wówczas szkoła stanie się rozsadnikiem analfabetyzmu. Zaś ludność wiejska owiana duchem patrjotyzmu i chrześcijańskim powinna zawiązywać gminne komitety rodzicielskie, (po miastach także już istnieją), które zbieraniem składek pieniężnych oraz używanych ubrań, obuwia i książek dopomogą ubogiej dziatwie wiejskiej do korzystania z nieocenionego skarbu, jakim jest nauka.

Apeluję również tą drogą do kompetentnych władz szkolnych, by wyjednały u rządu bezpłatne dostarczanie książek szkolnych dla ubogiej młodzieży, jak to miało miejsce przed wojną. Jeżeli czynniki rządowe i społeczeństwo gorąco zajmą się dolą młodzieży i szkoły, to skłonią tem obojętnych a nawet najuboższych do posyłania dzieci do szkoły.

Pamiętajmy wszyscy o tem, że przyszłość, bogactwo i potęgę Ojczyzny zbudujemy na dzisiejszej młodzieży, która świadoma swej wielkiej przeszłości historycznej oraz obowiązków i praw, obroni niepodległość i całość naszego państwa przed zakusami nienasyconych wrogów.

Katarzyna Świątkówna, nauczycielka.

Tędy wasza droga czerwoni towarzysze?

Nie leżało nigdy w interesie wielkiego kapitału, dalej różnych międzynarodówek czerwonych masońskich, żydowskich i t. p. aby Polska była potężną, niezależną, bogatą. — Aby w Polsce panował ład i porządek. —

Znaną jest nam ich robota w tym czasie, kiedy Polska krwawo budowała swe pierwsze poczynania niepodległo-

ściowe. Wiemy dobrze, jak pracowały żydowskie, niemieckie, bolszewickie kapitały, aby Polskę tylko okroić, aby związać nam ręce zatamować oddech.

Lecz jak długo Polską rządzili Wyzwoleńcy, socjaliści lub ich cisi wspólnicy, wszystko było w porządku; walcząc jednak o wpływy między sobą, byli obrazem rozbicia. Musieli dla swych kombinacyj szukać stale pomocy żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej. I tak w koło, aż wreszcie społeczeństu znudziły się te eksperymenta. I podczas gdy masy okłamywano i tumaniono, przywódcy robili interesa i starali się o folwarki.

Naturalnie, że nasi wrogowie zagraniczni, widząc jak to się Polską frymarczy, zacierali ręce z uciechy, mając ciągle nadzieję, że Polska to sezonowe państwo, że prędzej czy później wybuchnie rewolucja komunistyczna; zniknie wszelka własność, a w Warszawie zapanuje Lenin i Trocki, którzy uszczęśliwiać będą i tak już zniszczony kraj na wzór rosyjski mordem, pożogą i zniszczeniem, kiedy u siebie nie mają już co niszczyć!

Pomylili się jednak.

Polska nie tylko, że istnieje, lecz właśnie coraz więcej uporządkowuje swe stosunki, konsoliduje żywioły narodowe, ba nawet jest na tyle odważną i jak piszą pisma lewicowe, nawet bezczelną, że śmie u siebie stworzyć — Rząd narodowy — złożony z Polaków.

Rząd narodowy jaki posiadają prawie wszystkie narody na świecie prócz barbarzyńskiej bolszewji!

Stworzenie właśnie tego Rządu narodowego wyprowadziło tych panów lewicowych z równowagi.

Zatrąbił Berlin na alarm!

Ryknął przerażony czerwony car!

A w Polsce lewica zawyła z nienawiści i szaleństwa, że znaleźli się ludzie, którzy odważyli się, powiedzieć sobie, że są Polakami, że w Polsce przecież pewne prawa powinny i dla Polaków istnieć.

Poszły więc rozkazy!

Niech staną pociągi, niech robotnik głoduje, opuszczając pracę z powodu strejków, niech żydowsko-bolszewiccy agitatorowie, chowając się za kobiety i tłum, prowokują robotników do walki z władzą i porządkiem, niech Polska traci miljardy z powodu awantur strejkowych, niech dzieje się co chce, byle Rząd utrącić: Rząd polski i dla Polski pracujący.

Ba — lecz i to wszystko zamało!

Robotnik wiecznie strejkować nie będzie, **polski robotnik jest patrjotyczny, kocha swą rodzinę, miłuje pokój, walczył i dawał życie za Polskę. Da się tylko przez pewien czas wodzić, na sznurku wywrotowej agitacji.**

Czerwoni dowódcy spostrzegli, że coraz więcej tracą władzę wśród mas robotniczych. Ostatnie strejki najlepszym dowodem tego.

Rzucono się zatem do innej roboty.

I oto jak sami piszą w swym dzienniku:

Po kilkutygodniowych obradach nastąpił pakt między Polską Partją Socjalistyczną, a (teraz czytajcie szanowni Czytelnicy i odrazu się zorjentujcie, komu zależy na tem aby w Polsce czerwone rządy nastąpiły) niemiecko-socjalno-demokratyczną partją w Polsce, żydowsko-komunistycznym „Bundem“ i niemiecką partją pracy.

Piszą sami, że „propaganda nacjonalistyczna zaostrzyła do niebywałego napięcia stosunki narodowościowe“, docierając do bardzo szerokich kół społecznych (to ich najwięcej martwi) zwłaszcza w imię haseł antysemickich... „W tych warunkach obowiązkiem całej klasy robotniczej jest energicznie wystąpić w obronie swobód demokratycznych w obronie słusznych praw, przeciw faszyzmowi (a co robi P. O. W., Strzelec i inne pretorjańskie związki socjalistów, komunistów i t. d.) przeciw uciskowi narodowemu i wszelkim objawom nacjonalizmu, przeciwstawiając polityce obozu reakcyjnego i kapitału zasadę międzynarodowej solidarności wszystkich pracujących.

Przedstawiciele wymienionych stronnictw socjalistycznych, działających w Polsce (a za czyje pieniądze?) uznają za konieczne, pomimo istniejących między nimi programów taktycznych utrzymywanie między sobą stałego kontaktu i koordynowanie w zakresie powyżej wskazanym walki poszczególnych organizacji socjalistycznego proletarjatu.

A zatem do walki z Polską, z ludem!

Może nawet jak w Niemczech z karabinami maszynowemi i granatami na wieś po plony ciężko i żmudnie zapracowanymi przez chłopa.

Maski opadły!

Robotnik polski ma na komendę Żydów, Niemców (na razie), walić we własną Ojczyznę, przeważnie na korzyść fabrykantów-magnatów.

Dziś wskutek tej uchwały wiemy przynajmniej dokąd te drogi prowadzą!

Dzisiaj już wiemy, gdzie robotnika i na czyj rozkaz prowadzą Perle, Pragiery, Diamandy i Libermany!

W tem pomagają im nowi przyjaciele, w postaci zczerwienionych obszarników.

Socjaliści bowiem zapałali nagle afektem także i na prawo, ku największym wprawdzie wrogom mas pracujących, jednak dziś przyjaciół.

Obszarnicy widząc, że tracą grunt pod nogami, bo u steru Rządu stanęli ludzie, dający pełną gwarancję, **że reforma rolna będzie musiała być przeprowadzoną, a postulaty ludu spełnione,** szukają więc ratunku w sojuszu z socjalistami. I w ten sposób obok starych wrogów reformy rolnej w postaci obszarników, stają nowi —socjaliści (dotąd zakapturzeni).

»Czas«, organ konserwatystów krakowskich, urządza wyścigi z »Naprzodem« socjalistów, w szkalowaniu poczynań większości narodowej, a pan Kwapiński, zostaje pasowany na naczelnego wodza, mającego obalić razem z obszarnikami reformę rolną.

Wszystko to ma na celu, aby do reformy rolnej nie dopuścić i dalej tuczyć się krwawą pracą chłopa, pozostawiając go w nędzy i ciemnocie!

Dla czerwonych towarzyszy prosta droga.

Zamożny gospodarz, brak małorolnych i bezrolnych, przepędzi ich całkiem ze wsi, stracą grunt do agitacji. Nie dopuścić zatem bezwzględnie do wykonania reformy rolnej.

Dla obszarnikow zaś obojętne z kim idą, byle tylko miljoniki płynęły z potu pracy chłopskiej, jak za czasów pańszczyźnianych, a oni nie oddali ani krzty ziemi!

Co jednak czytamy dalej w niemieckich organach socjalistycznych, wychodzących w Katowicach, „Volksville“ i Bielsku „Volksstimme“?

»Gdyśmy przystąpili do tworzenia w Polsce jednolitego frontu proletarjatu, przyświecała nam myśl o jedności, **od P. P. S. począwszy, aż do komunistów włącznie** (całkiem więc już wyraźnie). Jeśli to się jeszcze nie stało, to z powodu przeciwieństw, które jeszcze zdają się być niezwyciężone. Brak jeszcze w naszych szeregach, polskich niezawisłych socjalistów, Białorusinów, Litwinów, Poale Sjon i komunistów, wciągnięcie także i ich do jednolitego frontu, wydaje nam się tylko kwestją czasu.« Dalej piszą, że dziś zrobili pierwszy krok, idąc razem z P. P. S. oraz, że historja pokaże kto będzie zwycięzcą.

Sprawa całkiem jest jasną!

Pierwszy krok zrobiony!

Jarmułki, noże, rewolwery, czerwone sztandary, gwiazdy komunistyczne i trójkąty żydowskie, szykują się do zdecydowanej walki! Z kim?

Z rządem polskim?

Za co i o co?

Za to — że polskim śmie się zwać i nim być!

Horda agitatorów, nie ma nigdy nic do stracenia! Zawsze chowa się bezpiecznie za tłumy!

Dalej więc jątrzyć, podgryzać burzyć, siać nienawiść, niezgodę i niepewność, byle Berlin i Moskwę zadowolnić, byle Polskę zniszczyć!

Droga towarzyszy jest dla nich i dla nas jasną.

Temi metodami, **albo przeciw Polsce i przeciw sobie samym! — albo bez tych metod, z całą trzeźwą częścią społeczeństwa polskiego i spokojną częścią lojalnych obywateli, w ciężkich zmaganiach i trudnej sytuacji, bronić Polskę przed zagładą, ze strony odwiecznych wrogów: Niemców czy Rosjan, ratując także kraj wewnątrz od rewolucji, mordów i pożogi!**

Henryk Żarski.

Ze świata.

W Niemczech po upadku gabinetu Dra Cuno, przyszedł rząd prawie koalicyjny Stresemana. Katastrofa marki niemieckiej, związana z walką, jaką Niemcy podjęli z Francją w zajętem przez nią zagłębiu Ruhr, spowodowała upadek poprzedniego rządu. Lecz i ten nowy rząd jak dotąd nie okazuje zbytniej ochoty do układów z Francją i do zapłaty odszkodowań wojennych, podniecany podobno, jak wrogowie piszą, przez Anglję. W Niemczech skutkiem tego płaci się za dolara 6 milj. mk niem. I to się dzieje w państwie, które w Europie było najlepiej uporządkowane.

Anglja znajduje się w kłopocie. Radaby Niemcom pomóc, aby mieć dobrego odbiorcę swych towarów jak najprędzej, a nie chce zerwać z Francją, z którą wszak wspólnie krew przelewała przeciw Niemcom. A tymczasem musi utrzymywać funduszami państwowymi miljon bezrobotnych, co z rodzinami stanowi jakieś 5 milj. ludzi.

Francja natomiast pragnie za wszelką cenę uzyskać odszkodowanie na równi z Belgją. I w dążeniu tem ma poparcie całego narodu prócz socjalistów. Mając w ręku zagłębie Ruhr może spokojnie czekać aż się Niemcy ugną. Stanowisko socjalistów jest dziwne nietylko we Francji ale i w Polsce i gdzieindziej. Socjaliści niemieccy umieli w czasie wojny podporządkować swe utopje interesom państwa, natomiast i francuscy i polscy socjaliści okazują się do tego niezdolni. O tem, że socjaliści całego świata wystąpili wrogo w czasie wojny bolszewickiej przeciw Polsce, nasi polscy już dawno zapomnieli.

W Jugosławji rozpoczyna się walka między Kroatami a Serbami. Kroaci i Słoweńcy, którzy wnieśli zachodnio-europejską kulturę do bałkańskiej Serbji i marzyli o federacyjnem królestwie, zostali zduszeni przez Serbów. Dziś nastąpiło otrzeźwienie i Kroaci wraz ze Słoweńcami poczynają się domagać autonomji. Na czele tego ruchu stoi pos. Radicz, który z obawy przed aresztowaniem — uciekł do Anglji.

Austrja rządzona przez ks. Seipla uzyskała pożyczkę zagraniczną; ograniczywszy swoje wydatki, zmniejszywszy liczbę urzędników uzyskała stabilizację korony austrjackiej

Korespondencje.

Z Kruszwicy.

(*Z pobytu prez. Witosa.*)

Dnia 19 sierpnia obchodził pierwszy Okręg Sokolstwa wielkopolskiego trzydziestą rocznicę swego istnienia na ziemiach zachodnich pod zaborem pruskim. Gniazdo kruszwickie było w posiadaniu pierwszego sztandaru, jaki w tej dzielnicy ufundowali sobie sokoli. Ponieważ sztandar zniszczony oddają do muzeum, odbyło się też w dniu tym uroczyste poświęcenie nowego sztandaru, przy zlocie sokolstwa pierwszego Okręgu wielkopolskiego. Na uroczystość tą przybył Prezes Rady Ministrów W. Witos.

Prez. Witos w niedzielę wczesnym rankiem zajechał na stację Rożniaty, skąd udał się do Żernik do włościańskiej zagrody państwa Dybałów. Tu podejmowano dostojnego gościa śniadaniem. Prez. Witos zwiedził gospodarstwo p. Dybały, miejscową szkołę i inne zabudowania gospodarskie.

O godz. 9 wyjechał z Żernik do Kruszwicy, gdzie przy bramie trjumfalnej oczekiwali gości wojewoda Bniński, starosta Strzeliński, burmistrz miasta Kruszwicy p. Rosiński, cała rada miejska, sejmik powiatowy oraz tłumy miejskiego i okolicznego obywatelstwa. Po powitaniu chlebem i solą udał się prezydent do magistratu, a następnie nad Gopło i na Myszą Wieżę.

O godz. 10 odbyła się Msza polowa, na której był obecny prezydent. Po mszy św. dokonano poświęcenia sztandaru miejscowego Sokoła, którego ojcami chrzestnymi byli prezydent Witos i b. poseł do Sejmu i minister b. dz. pruskiej dr Trzciński z Ostrowa. Po poświęceniu sztandaru przemówił ze stopni ołtarza ks. prał. Schoenborn, zaznaczając, że Kruszwica w dniu dzisiejszym obchodzi niezwykłą uroczystość, bo nietylko obchód uroczystości „Sokoła", ale wita przedstawiciela Narodu i Rządu polskiego Wincentego Witosa.

Następnie Prez. Witos odjechał w towarzystwie Dra Trzcińskiego i p. Wojewody do Ostrowa na obiad.

O g. 5-ej wrócił Prezydent na boisko, gdzie z specjalnej trybuny p. Prezydent Min. przypatrywał się popisom druhów. Po przeszło godzinnym pobycie na boisku odjechał Prezydent owacyjnie żegnany przez zębraną licznie publiczność do pobliskiej wsi Racice, by zwiedzić tamże gospodarstwa, będące niedawno w rękach kolonistów niemieckich, a dziś włościan polskich.

Z Racic odjechał Prez. Min. do Strzelna, gdzie był gościem p. starosty. O g. 10 i pół żegnany owacyjnie przez publiczność odjechał z dworca kruszwickiego do Warszawy.

Miasto Kruszwica miało wygląd wspaniały. Domy udekorowano sztandarami, ulice bramami i zielenią.

Dzięki niestrudzonej pracy miejscowego burmistrza p. Rosińskiego, komisarza obwodowego p. Czosnowskiego, oraz prezesa miejscowego gniazda, uroczystośc w prastarej stolicy Polski wypadła nadspodziewanie dobrze i miasto długo pamiętać będzie to wspaniałe święto.

Trzech majorów.

W pięknej okolicy niedaleko Grodna, przeznaczono dla zasłużonych wybitnie w ostatniej wojnie polskiej folwarczek, wynoszący kilkaset morgów najlepszej ziemi, jaka tam istnieje.

Z Warszawy przychodziły stale przynaglenia co do definitywnego przydziału ziemi, albowiem obdarowani, mieli to być ludzie wysoko postawieni i wielce dla Ojczyzny zasłużeni.

Mimo tych urgensów, trwało to dość długo, jak to zwykle się w Polsce dzieje, to też za ten czas dowiedziano się, że tymi wysoko postawionymi i wielce dla Polski zasłużonymi — są trzej majorzy.

Pierwszy — to patron monarchji w Polsce Jan Dąbski, o którym wiemy, że był »lajtnantem« austrjackim, werbował w Królestwie ludzi do armji tego państwa, prowadził chłopów do Beselera, ale nikt go nie widział w wojsku polskiem na żadnem stanowisku, a tem mniej na stanowisku majora.

Za co więc dostaje za darmo 40 ha ziemi, ów pan major Jan Dąbski, Bóg najwyższy raczy to wiedzieć!

O drugim majorze p. Dziadoszu nie będziemy nic mówić, od dłuższego czasu siedzącym na płatnym urlopie. Tarnów bowiem wie dobrze o jego „walkach i zasługach"

Trzeci major Polakiewicz — to co innego.

Należał on do tak zwanej „defenzywy" i miał być tam bardzo czynnym, a podobno nawet ideowym i za te czynności przecież nikomu innemu, tylko przed wszystkimi innymi 40 ha. ziemi jemu właśnie się dostało. Posiadł więc ziemię i szczęśliwy siedzi na niej, robiąc krzyki po wiecach i o to, że się inwalidom i w boju zasłużonym żołnierzom ziemi nie daje.

Może nie tylko jemu, ale nawet wszystkim wymienionym trzeba było dać ziemię. Jeśli jednak oni ją wzięli wbrew ustawie i moralności publicznej, to niechże pozwolą, że zedrze się z nich maskę obłudną obrońców ludu, idei ludowej i inwalidów, albowiem owi ideowi działacze ludowi i obrońcy inwalidów, jak się okazuje, postarali się o folwarki wpierw dla siebie, zostawiając otumanionych wyborców i biednych inwalidów w nędzy i rozpaczy.

Sąsiad osadnik.

Z Rudki (pow. tarnowski)

Wielki manifestacyjny wiec ludowców.

Niedziela 19 sierpnia pozostanie dniem niezatartym w pamięci tych wszystkich, którzy brali udział w tem wielkiem zebraniu piastowców. Na niedzielę tę został zapowiedziany wiec ludowy. Mimo deszczu, który padał od rana, zgromadziło się moc ludu. Z najdalszych okolic powiatów **Tarnowskiego, Brzeskiego** oraz **Dąbrowskiego**, przybyli pieszo i furami ludowcy. Przybyli po to, aby usłyszeć choć słów kilka z ust posłów ludowych.

Wielki ogród Jana Judasza oraz łąka zapełniło się ludźmi. Około godziny 3-ciej, gdy niebo się wypogodziło, zjawił się **p. poseł Brodacki** z tutejszym działaczem **p. Kołodziejem** witany życzliwie przez zebranych. W pięknych słowach przepojonych troską o państwo i jego przyszłość przemówił **Józef Kołodziej**, tutejszy rodak, zagajając to wielkie zebranie. Następnie wybrano prezydjum wiecu; weszli do niego: **P. Wincenty Stawarz z Wierzchosławic** jako prezes honorowy, **Gieroń** wójt **z Bobrownik Małych**, jako przewodniczący, **Jan Szumlański z Rudki** i Jan Bujak **z Milówki** z za **Wojnicza**, jako zastępcy, a **Józef Kołodziej jako sekretarz.**

Następnie zabrał głos p. poseł Jan Brodacki, który chłostał niemiłosiernie tych rozmaitych rozbijaczów ruchu ludowego. Przedstawił nagonkę urządzaną przez rozmaitych ciemnych osobników i żydów na rząd chłopski, oparty na większości. Mowę jego słuchano z wielkiem zadowoleniem; a gdy skończył, obsypano ją oklaskami.

Następnie nad przemówieniem p. posła **Brodackiego** rozpoczęła się dyskusja. Zabierali w niej głos p. **Władysław Nowak z Łukanowic z Brzeskiego** i p. **Józef Kołodziej z Rudki**, którego zgłoszone rozolucje poniższe jednogłośnie uchwalono: 1) Zebrani na wiecu w gminie Rudka pow. Tarnowskiego, gospodarze z powiatów **Brzeskiego, Dąbrowskiego i Tarnowskiego** wyrażają hołd i zaufanie **prezesowi WITOSOWI** i dziękują za pracę około stworzenia polskiej większości w sejmie; 2) przyrzekają stać nadal wiernie pod sztandarem P. S. L. „Piast"; 3) dziękują posłowi **Brodackiemu** za przybycie i wyrażają mu pełne wotum zaufania; 4) potępiają zdradziecką robotę posła **Dąbskiego** i jego towarzyszy i wzywają ich do złożenia mandatów; 5) domagają się przeprowadzenia reformy rolnej i jak najszybszej odbudowy zniszczonych przez wojnę wsi.

Okrzykiem na cześć prezydenta **Wojciechowskiego** i **premjera Witosa** zakończył się ten wielki i duże znaczenie mający wiec.

Po wiecu poseł Brodacki udzielał porad i informacyj wyborcom. **OBECNY na wiecu w Rudce.**

Złośliwość czy głupota Zarządu dóbr XX. Sanguszków.

Jedynem pięknem miejscem wycieczkowem dla mieszkańców Tarnowa jest wznosząca się na południe od miasta góra św. Marcina, królująca nad całą okolicą. Po obu stronach drogi prowadzącej na nią biegną pola i lasy, należące do XX. Sanguszków.

Kto pragnie szukać innej drogi swobodnej wśród pól, musi iść miedzami, należącemi do XX. Sanguszków. Ale biada temu, ktoby odważył się zboczyć z publicznej drogi i próbował użytkować prywatnej miedzy pańskiej.—Zarząd dóbr XX. Sanguszków zabronił spacerów miedzami swojemi a ten kto nieświadomy przekroczy ten zakaz, narazi się na brutalność strzegących ździebełka i trawki pańskiej. Doznali tego na sobie wysocy tarnowscy dygnitarze sądowi, którym mimo legitymowania się kim są, nie pozwolono wśród książęcych pól użyć przechadzki. — O złośliwości tego zarządzenia nie wie nawet może młody p. Roman Sanguszko. Wszak zakaz ten ośmiesza tylko głupotę tego, kto go wydał.

Jakby to wyglądał mieszkaniec m. Tarnowa, pragnący użyć przechadzki wśród pól, gdyby tak wszyscy Strusiniacy czy Pogwizdowianie zabronili chodzenia po swoich miedzach, bo przecież chodzący niszczy rosnącą trawkę lub urwie kwiatek na łące albo bławatek w zbożu. A przecież ci nędzarze w porównaniu z XX. Sanguszkami nie żałują tej trawki mieszczuchom, gnijącym w murach miasta a szukającym czasami wypoczynku wśród pól i łąk.

Nie dziw przeto, że m. Tarnów nie odczuwa zgoła, że pod bokiem ma olbrzymiego obszarnika. Dawniej, zanim jeszcze rozpoczęły się rządy osławionego p. Wiśniewskiego, biedota miejska nawet w czasie wojny i zboża i ziemniaków zakupić mogła w Gumniskach — dziś dla Tarnowian niczego nie ma. Tak wygląda w rzeczywistości dobrodziejstwo wielkich obszarów dla miast. Pięknieby wyglądali Tarnowianie, gdyby ich p. Wiśniewski miał wyżywiać. Ale za to „Czas" potrafi miesiącami wypisywać o dobrodziejstwach istnienia wielkich obszarów. Ale miejmy nadzieję, że w niedługim czasie te pola książęce wiodące ku górze Marcina, zaludnią się domkami urzędniczymi i robotniczymi, gdyż to jest koniecznością dla zdrowego rozwoju miasta.

Panu **Tomaszowi Olszówce**, gospodarzowi z Woli rzędzińskiej p. Tarnów, **skradziono** ze stajni w dniu 22 na 23 sierpnia **KLACZ** lat 6 — maść: kasztana jasna, łysa — zadnie nogi po kolana białe. Ktokolwiek miałby jaką wiadomość, raczy się zgłosić lub udzielić pisemnej informacji do poszkodowanego. Za odnalezienie lub przyczynienie się do odnalezienia — poszkodowany ofiarowuje **nagrodę w sumie dwóch miljonów Mkp**

Sól bydlęca

w „Plonie“ bardzo tanio tylko dla członków. Gminy i Kółka rolnicze, które mają udział w „Plonie“ mogą otrzymać znaczniejszy przydział. Karma podawana inwentarzowi szczególnie bydłu, musi być solona. Zwierzę wtedy lepiej trawi, smaczniej je i pije więcej wody, która do wytwarzania mleka znacznie się przyczynia.

Korzystajcie ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy.

Cukier — Cukier

Tylko dla Członków, którzy mają pełny udział.

(Dawni Członkowie 10.000 Mkp., a nowi 50.000 Mkp.)

Termin pobrania cukru za miesiąc sierpień oznacza się do 10 września — a termin uzupełnienia udziału do 1 października b. r.

Swój do swego! **Swój do swego!**

Kupujcie w „Plonie“ Niech się wzmaga instytucja polska.

Sprzedajcie w „Plonie“ Nie bogacić wrogów!

„PLON“

Spółdzielnia rolniczo-handlowa

Tarnów, ul. Targowa 3 (Burek) Tel. Nr 69

Liczy przeszło 5,000 członków rolników.

UDZIAŁ w »Plonie« wynosi dla dawnych członków **10,000** Mkp. — dla nowych **50.000** Mkp.

MA NA SKŁADZIE:

Maszyny i narzędzia rolnicze z kilku fabryk krajowych i zagranicznych: młocarnie kieratowe, i ręczne, kieraty dwu- i jedno-konne, sieczkarnie kieratowe i ręczne, młynki, siewniki, pługi żelazne i z drewnianemi grządzielami, brony cięższe i lżejsze, kultywatory, brony sprężynowe, wozy, buraczarki, parniki, wirówki, cement, papa, gwoździe, oraz w sklepach wszelkie towary potrzebne w gospodarstwie.

Zboże siewne — oryginalne i dalsze odsiewy.

Nawozy sztuczne: thomasyna, (żużle) 14—18%, superfosfaty mineralne i kostne, sole potasowe, kainit, wapno nawozowe, siarczan amonowy i saletra chilijska.

»Plon« skupuje i sprzedaje zboże, oraz wszelkie produkta rolnicze w każdej ilości po cenach targowych.

Uzupełniajcie udziały i wpisujcie się do »Plonu«.

Swój do swego!

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.